10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 261.

Kraków, sobota 8 listopada 1941 r.

Dalsze postępy ofensywy na Krymie i w Zagłębiu Donieckiem.

Przełamanie linij obronnych stanowisk na środkowym odcinku frontu wschodniego

Z głównej kwatery Wodza, 7 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Krymie wojska niemieckie i rumuńskie kontynuowały zwycięski pościg, mimo bezdrożnego terenu górskiego i zaciętej walczących straży tylnych nieprzyjaciela. Samoloty nurkowe rozbiły nieprzyjacielskie stanowiska w rejonie twierdzy Sewastopol i zmusiły kilka baterji do milczenia.

W Zagłębiu Donieckiem niemieckie i włoskie formacje posuwają się naprzód.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego dywizje piechoty przełamały silnie rozbudowane stanowiska nieprzyjaciela i wzięły do niewoli licznych jeńców oraz zdobyły działa, jako łup.

W pobliżu Petersburga baterje wojska lądowego zatopiły nieprzyjacielski frachtowiec. Leningrad został obrzucony za dnia bombami ciężkiego i najcięższego kalibru.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo bombardowało ubiegłej nocy porty na angielskiem wybrzeżu wschodniem i południowo-zachodniem. Celne trafienia w zakłady zaopatrzeniowe wywołały wielkie pożary. Na obszarze Kanału i w pobliżu wybrzeża holenderskiego zestrzelonych zostało dziesięć brytyjskich samolotów, a w pobliżu norweskiego wybrzeża jeden.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z dobrym rezultatem brytyjskie obozy namiotowe i fortyfikacje Tobruku.

Nieprzyjaciel dokonał w nocy na 7 listopada przy użyciu nieznacznej ilości bombowców bezskutecznych prób nalotu na kilka miejscowości Niemiec północnych.

Groźba zagłady nad sowiecką flotą czarnomorską.

Możliwości ataku niemieckiego na Kaukaz.

Berlin, 7 listopada. **Pochód wojsk niemieckich na Krymie oraz ogólna ofensywa, dokonana na szerokim froncie przez wojska niemieckie na południowym odcinku frontu wschodniego, dały powód tureckim rzeczoznawcom marynarki do oceniania losu floty sowieckiej.**

Turecka opinja publiczna uważnie stale interesowała się flotą sowiecką, a zwłaszcza w tych dniach możliwością jej zakotwiczenia; jest wyłącznie wojenna marynarka bolszewicka.

Turecki krytyk wojskowy generał Salih stwierdza, iż dotychczas wielki port wojenny Sewastopol stale jeszcze był ośrodkiem schronienia floty sowieckiej. Obecnie natomiast, po utraceniu przez bolszewików również i tego portu do dyspozycji nieprzyjaciela stoją jedynie jeszcze mały port Noworosyjsk, znajdujący się również w zasięgu operacyj wojennych, oraz port Batum, położony w południowo-zachodnim zakątku Kaukazu.

Panuje ogólne przekonanie, iż wraz z likwidacją pozycyj Krymu, położenie floty sowieckiej będzie nie do utrzymania. Ponieważ rzeczoznawcy marynarki nie mogą sobie wyobrazić, by port Batum mógł stanowić wystarczającą bazę dla floty sowieckiej, gdyż temu punktowi oparcia brak niezbędnych ku temu warunków, przeto liczy on się z tem, iż jednostki sowieckiej marynarki wojennej — o ile nie zostały dotychczas zniszczone lub uszkodzone przez lotnictwo niemieckie — zawiną do któregoś z portów tureckich, by tam dać się internować.

Również ze strony bolszewickiej można się głosy, zwracające uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające Sowietom z południowo-zachodniej części frontu. Określają one sytuację Krymu jako beznadziejną, a przyznają nawet bez ogródek, iż trzeba będzie się przygotować na dalsze niepowodzenia.

W związku z tem ofensywa niemiecka zaczyna interesować również rzeczoznawców portugalskich. Liczą się tutaj z rychłym atakiem na Kaukaz, przyczem zwracają tu uwagę na konsekwencje, jakie tego rodzaju akcja pociągnie za sobą dla tego obszaru, zwłaszcza ze względu na położenie gospodarcze. Chodzi tu przedewszystkiem o pokłady ropy naftowej na Kaukazie, odcięcie których wystarczyłoby do zadania śmiertelnego ciosu podstawom bolszewizmu.

Ekonomista portugalski dr. Mascarenhas, omawiając złoża naftowe na tych terenach, w ostrych słowach krytykuje bolszewicki system wyzysku i gwałtu. Zacofana technika sowiecka, mimo istniejącego przemysłu, nie była w stanie przerobić rzymskiego surowca w swych rafinerjach w ten sposób, by nadawał się do motorów sowieckich. Tem też tłumaczyć należy coraz gwałtowniejsze wołania o pomoc, skierowane pod adresem Stanów Zjednoczonych, domagające się materjałów pędnych, których przy jako tako zorganizowanej technicznie obróbce można było samemu wyprodukować.

Mimo, iż najwydatniejsze złoża naftowe znajdują się po tamtej stronie Kaukazu, to niemniej na północ od wzgórz kaukazkich znajdują się jeszcze dwa ważne ośrodki, a mianowicie Grosny i Majkop. W ciągu ostatnich lat produkcja nafty w Majkopie znacznie wzrosła; wynosi ona bowiem rocznie 2 i pół miljona ton, podczas gdy Grosny wydobywa rocznie nawet do 3 miljonów ton.

Według zdania rzeczoznawców portugalskich nie potrzeba nawet obsadzać terenów w Majkop, Grosny i Baku, by odciąć Z. S. R. R. od swych złóż naftowych na Kaukazie, a temsamem zadać im decydujący cios. Wszak samo osiągnięcie zachodniego wybrzeża Morza Kaspijskiego już wystarczy do uniemożliwienia bolszewikom korzystania z nafty, wyprodukowanej na tych terenach, gdyż w ten sposób łatwo będzie można uniemożliwić transport ropy naftowej, zwłaszcza, iż również sowieckie statki-cysterny na Morzu Kaspijskiem z powodu swej małej pojemności nie będą stanowiły zbyt wydajnej pomocy dla bolszewików.

Finowie bombardują kolej murmańską

Wielkie ilości zdobyczy wojennej.

Helsinki, 7 listopada. **Państwowe fińskie biuro prasowe komunikuje:**

W środę wczesnym rankiem zjawił się niespodziewanie nad fińskiem miastem Hamina samolot nieprzyjacielski, który zrzucił kilka bomb w najbliższej okolicy miasta, nie wyrządzając jednakże żadnych szkód. W godzinach wieczornych zaobserwowano nad morzem niedaleko stolicy nieprzyjacielski samolot, wobec czego zarządzono alarm lotniczy.

Pociski bombowe, zrzucone w godzinach popołudniowych we środę na Helsinki, pochodziły — jak to stwierdzono — z jednego samolotu. Własne jednostki lotnicze obrzuciły bombami nieprzyjacielską kanonierkę, jaka pojawiła się przed fortyfikacjami w Yhinmaeki, powodując wybuch pożaru na pokładzie nieprzyjacielskiego statku.

Na terenie Karelji wschodniej skutecznie ostrzeliwano i bombardowano oddziały i kolumny taborowe sowieckie. **Kontynuowano bombardowanie linji kolejowej murmańskiej, przyczem zrzucono celne pociski bombowe na budynki dworcowe, transporty kolejowe, tudzież magazyny kolejowe.** Nasze samoloty myśliwskie strąciły nad Karelją Wschodnią jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski. Zaginęła maszyna własna. Pilot zdołał się uratować.

W toku zajmowania grupy wysp Koivisto w zatoce Fińskiej przez wojska fińskie ustalono, iż nieprzyjaciel pozostawił znaczne ilości zdobyczy wojennej. W ręce wojsk fińskich wpadły olbrzymie ilości artykułów żywnościowych, zwłaszcza zaś mąki i ziarna. Ponadto zdobyto samochody, traktory, konie i kilka krów. Budynki na terenie wysp zostały w większości wypadków utrzymane w należytym stanie.

Bolszewickie dzieło zniszczenia.



Wycofujące się z nad Dniepru wojska sowieckie wysadziły wielką tamę na tej rzece. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tamy na Dnieprze po jej wysadzeniu przez bolszewików. Tama ta, długości 900 metrów została przerwana w środku, a przez wyłom przedarły się wielkie masy wód.

Samoloty niemieckie bombardowały Port Taufik nad morzem Czerwonem.

Berlin, 7 listopada. **Lotnictwo niemieckie bombardowało port w miejscowości Port Taufik, położonej obok Suezu u południowego wylotu kanału Suskiego.**

Port ten nabrał w ostatnim czasie doniosłego znaczenia dla zaopatrzenia brytyjskiej armji Bliskiego Wschodu. Wobec czasowego unieruchomienia kanału Sueskiego i portów Aleksandrji oraz Port Said wskutek niemiecko-włoskich ataków bombowych, obrót towarowy musiano przerzucić na porty położone nad morzem Czerwonem, głównie więc na Suez i Port Taufik mimo, że pojemność tego ostatniego jest mniejsza, niż innych portów.

Wobec ataków na Port Taufik, Anglicy znaleźli się w obliczu nowych trudności, nie mogąc wykorzystać w pełni celnego portu zastępczego, niezbędnego dla dowozu koniecznych posiłków.

Straty marynarki francuskiej po zawieszeniu broni.

Vichy, 7 listopada. **Według informacji z kół francuskiej marynarki, francuska flota handlowa utraciła od chwili zawieszenia broni wskutek nieprzyjacielskiej akcji brytyjskiej marynarki wojennej 600.000 ton tonażu handlowego, mianowicie 37 statków uległo storpedowaniu przez brytyjskie okręty wojenne, względnie zmuszone zostały do samozatopienia się. Następnie [illegible] statków handlowych francuskich ogólnej pojemności 420.000 ton, uległo konfiskacie na terenie brytyjskich portów, względnie francuskich portach okupowanych. Wkoncu brytyjska marynarka wojenna zajęła ponadto 46 francuskich statków handlowych.**

W związku z zajmowaniem francuskiego transportu konwojowanego w dniu 2 listopada na wodach Oceanu Indyjskiego, dodatkowo dowiadujemy się, że pasażerowie w liczbie 948, znajdujący się na pokładzie francuskiego statku handlowego przypuszczalnie zostali zatrzymani przez Anglików w brytyjskich obozach koncentracyjnych.

Wielki mufti Jerozolimy przybędzie do Berlina.

Berlin, 7 listopada. Z Rzymu donoszą o podróży wielkiego Mufti'ego Jerozolimy Amin Al Husseina, który po dłuższym pobycie we Włoszech w najbliższych dniach odjedzie do Berlina.

Wyroby niemieckie w drodze do Turcji.

Ankara, 7 listopada. **Według informacji wychodzącego w Istambule dziennika „Cumhuriyet" w najbliższych dniach przybyć mają do Turcji większe transporty towarów niemieckich, w szczególności zaś maszyn, chemikalji i towarów włókienniczych.**

Będzie to pierwsza dostawa towarów w wyniku zawartego ostatnio turecko-niemieckiego układu gospodarczego. Tureckie koła handlowe zwracają uwagę na fakt, że ceny tych towarów, mimo poważnych kosztów transportowych będą znacznie niższe, niż ceny tych samych artykułów importowych z innych krajów, a zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji.

Historja nie powtarza się

Sytuacja Anglji. — Istotne zamiary Stanów Zjednoczonych.

Kraków, 7 listopada.

(tp) Dwie drogi stały przed polityką brytyjską otworem: albo zrezygnować z hegemonji na kontynencie, zato z pomocą Europy zachować niepodzielność swego międzykontynentalnego imperjum, albo też walczyć o swe dawne wpływy w Europie i narazić przez to całe imperjum.

Kanclerz Hitler, który od pierwszej chwili dojścia do władzy nie ustawał w usiłowaniach pokojowego załatwienia wszelkich konfliktów z Wielką Brytanją i chciał ściśle współpracować w dziele nowej organizacji Europy,

dwukrotnie w obecnej wojnie proponował Anglji pokój.

Raz było to bezpośrednio po ukończeniu wojny w Polsce i po raz drugi po ukończeniu wojny we Francji. Za każdym razem zapewniono Anglję, że **Rzesza niemiecka nie jest bynajmniej zainteresowana w rozbiciu imperjum brytyjskiego** i że nowy porządek w Europie zupełnie nie wyklucza międzykontynentalnych interesów Wielkiej Brytanji.

Anglja jednak była głucha na te wołania i poszła drugą drogą, uważając, że sytucja w roku 1939/40 jest identyczna z sytuacją z roku 1914. W tej ocenie jednak krył się właśnie zasadniczy błąd. Angielscy mężowie stanu zapomnieli naczelnej prawdy, znanej wszystkim nowoczesnym historjozofom: oto w dziejach świata bywają pewne historyczne analogje, lecz

nigdy sytuacje polityczne nie powtarzają się.

I chociaż w języku potocznym nieraz używa się frazesu, że „historja powtarza się", to w rzeczywistości wyrażenie to nie jest ścisłe. Sytuacja zaś z roku 1939 i 1940 nietylko nie była taka sama, jak w roku 1914, lecz nie było między temi datami nawet jakiegoś bliższego podobieństwa: zupełnie inne były w przededniu wybuchu wojny światowej Niemcy, zupełnie inaczej wyglądało oblicze Europy, zupełnie inną była konfiguracja sił międzynarodowych, szczególnie zaś inną była sytuacja samej Anglji.

Wówczas Anglja stała na czele koalicji kilkudziesięciu państw, a blokada przeciw państwom centralnym była naprawdę blokadą, która państwa te wygładzała w znaczeniu dosłownem i przenośnem, pod względem żywności i surowców. I im dłużej trwała wojna światowa, tem więcej miała Anglja sojuszników, tem bardziej zwiększał się angielski potencjał wojenny, a malał niemiecki.

Obecnie sytuacja jest wręcz odwrotna.

Po dwóch latach wojny europejskiej Anglja jest osamotniona, nadzieja na wygłodzenie Niemiec spełzła, po zajęciu terenu b. państw bałtyckich oraz Ukrainy, na nic, a niemiecki potencjał wojenny jest dziś większy, aniżeli był kiedykolwiek.

Anglja walczy ciągle o swe wpływy na kontynencie europejskim kosztem egzystencji wszystkich bez wyjątku swych dawnych sojuszników europejskich, a jedyną jej nadzieją jest nadzieja na — Amerykę.

Lecz i Ameryka z lat 1914/19 nie była Ameryką współczesną, a Roosevelt nie jest Wilsonem. Wilson był zwolennikiem polityki interwencjonistycznej, ponieważ uważał, że interesy Stanów Zjednoczonych są zbyt silnie zespolone z interesami Europy, aby Ameryki sprawy europejskie aktywnie nie interesowały. Roosevelta zaś sprawy europejskie w istocie rzeczy nie interesują, a wszystkie jego rady i porady, prośby, sugestje i groźby pod adresem państw europejskich, to jest jedynie zabawa w dyplomację. Faktycznie cel polityki amerykańskiej jest zupełnie jasny i konsekwentny:

wykorzystać obecną wojnę europejską, aby z państwa kontynentu północnoamerykańskiego Stany Zjednoczone stały się państwem międzykontynentalnem.

W ten sposób Stany Zjednoczone Roosevelta są w pierwszym rzędzie konkurentem Wielkiej Brytanji, a dopiero na dalszym planie — sojusznikiem w walce przeciw Rzeszy.

I dlatego Roosevelt idzie do swego celu konsekwentnie, wykorzystując przedewszystkiem ciężką sytuację — Anglji. Klauzulą w ustawie o neutralności Stanów Zjednoczonych „casch and carry" tj. gotówka i przewóz kupującego, była obliczona na zabranie u Anglików ich rezerwy złota. Po wyczerpaniu się depozytów angielskich w Ameryce uchwalono w Waszyngtonie zasadę „arendy i wypożyczania" materjałów wojennych Anglji, zasadę która w praktyce rozpoczęła się „zamianą" 50-ciu krążowników amerykańskich na szereg brytyjskich wysp na wodach amerykańskich, od Nowej Funlandji na północy aż do północno-wschodnich wybrzeży południowej Ameryki.

Obecnie Amerykanie siedzą już w Islandji, badają punkty oparcia dla floty amerykańskiej w północnej Irlandji, wyparli w zupełności handlowo-komunikacyjne wpływy Anglji z południowej Ameryki, posiadają ściślejsze stosunki z Kanadą, aniżeli sama londyńska metropolja, a zachodnia Afryka, brytyjska Australja i brytyjska Nowa Zelandja należą do zasięgu wpływów gospodarczych i ambicyj politycznych Stanów Zjednoczonych.

Doszło do tego, że

rząd angielski musi ogłaszać oficjalne zaprzeczenia wiadomości o nowych terytorjalnych koncesjach na rzecz Stanów Zjednoczonych,

a prasa amerykańska z coraz większą ironją i brutalnością przestrzega Anglików przed złudnemi nadziejami, jakoby amerykański korpus ekspedycyjny miał walczyć w imię interesów angielskich na tym kontynencie europejskim, na który sami Anglicy nie mają odwagi wysyłać swoich żołnierzy...

Anglja ma nadzieję, że Ameryka przystąpi do wojny i że wówczas „sytuacja zmieni się". Zapomina, że staje się sama coraz bardziej nie sojusznikiem i partnerem, lecz klientem, ubogim krewnym. I tak samo, jak na wypadek zwycięstwa bolszewików Anglja nie miałaby żadnych widoków na kontynencie europejskim, opanowanym przez komunę rosyjską, tak samo na wypadek sukcesów Ameryki, Anglja nie posiadałaby żadnych widoków na wskrzeszenie swego chylącego się do upadku imperjum oceanicznego.

Amerykański dziennikarz o stosunkach w Rosji sowieckiej.

Nowy Jork, 7 listopada. Znany z antyniemieckiego nastawienia naczelny redaktor nowojorskiego dziennika „PM" Ingersoll, powróciwszy niedawno z Rosji sowieckiej, opublikował serję artykułów, opisując w nich wrażenia z podróży, które następnie przedrukowała „Washington Evening Star".

Na uwagę zasługuje fakt, iż autor artykułu, mimo pochwał pod adresem wojny bolszewickiej z Niemcami, nie mógł przejść do porządku dziennego nad stanem dewastacji, w jakim zastał kraj po przeszło 20-letnich rządach sowieckich.

I tak ze stolicy Kazakstanu — Alma Ata informuje, że to miasto, zabudowane małemi i walącemi się domami, pozbawionemi zewnętrznej wyprawy i mocno zakurzonemi, posiada niebrukowane ulice, zaś w Taszkencie istnieje jedyna łaźnia publiczna z zardzewiałemi kurkami i nieczynnemi kranami. Oświetlenie pociągów było nieczynne, a ustępy fatalnie zanieczyszczone.

Podróż koleją była naprawdę rzeczą deprymującą wskutek zastraszającej biedy wśród ludności miast, przez które przejeżdżał. W zapadłych miejscowościach zasługiwały na uwagę małe i nędzne ogrody z uśmiechniętemi figurami Lenina i Stalina. Dworce kolejowe otaczały rozpadające się parkany, obrośnięte zielskiem. Tysiące much obsiadło nędzne artykuły spożywcze, przy których, na każdym postoju, rozgrywała się dzika walka między podróżnymi.

Przy tej okazji należy zauważyć, iż ceny artykułów żywnościowych są niebywale wysokie, a jedno jajo kosztuje 20 centów amerykańskich, zaś śniadanie około 4 dolarów. Ubrania i obuwie są bezwartościowe.

W dalszym ciągu swego reportażu pisze Ingersoll, że od Orenburga ciągnęły się miejscowości przemysłowe, gdzie równocześnie widział o wiele większą nędzę i ubóstwo. Spotykało się tam żebraków i wiele ludzi wygłodzonych, którzy prawdopodobnie stracili nadzieję na lepszą przyszłość. W kilku miejscowościach zauważył on rozpoczęte budowle fabryczne, których jeszcze nie ukończono.

Większość domów w miastach Rosji europejskiej jest bardzo zapuszczona i wymagająca koniecznych remontów. Z napisów, zamieszczonych na wszystkich tych domach można jednak dowiedzieć się, iż kamienice te zostały wzniesione w ostatniem 5-leciu.

Zaiste — wspomina Ingersoll — gmachy sowieckie starzeją się w pospiesznem tempie. O sowieckich komunikatach wojennych wspomina on, że pewne czynniki w Moskwie posiadają sporą dozę fantazji i często uważają pobożne życzenie za prawdę.

Zatonięcie japońskiego statku pasażerskiego.

Tokio, 7 listopada. Według informacji wydziału prasowego rządu japońskiego, japoński parowiec pasażerski „Kibi Maru" pojemności 4.500 ton, odbywając podróż z miejscowości Seiszin (na wschodniem wybrzeżu Korei) do Czugury, natknął się w odległości 50 mil morskich na południe od Seiszin na minę pływającą. Dotychczas brak bliższych danych o losie wspomnianego parowca.

Z depeszy, jaka nadeszła w późniejszym terminie wynika, że statek zatonął w niespełna 30 minut. Na miejsce wypadku niezwłocznie wysłano statki ratownicze. Narazie brak wieści o losie 342 podróżnych, oraz 65 marynarzy, stanowiących załogę okrętu.

Według późniejszego doniesienia agencji Domei, z pasażerów zatopionego przez minę rosyjską parowca „Kibi Maru" zdołano uratować 247 osób. Pozatem wyłowiono z fal morskich 17 zwłok. Okręty japońskie nadal przeszukują teren, na którym wydarzyła się katastrofa. Obydwa parowce, które wyratowały rozbitków, przybędą w piątek do portu. Lądowanie zostało opóźnione, ponieważ musiano zaprzestać podróży nocnej z uwagi na niebezpieczeństwo dalszych min pływających.

W proteście, który rząd japoński założył z powodu katastrofy „Kibi Maru" u rządu sowieckiego, wyraźnie wskazano na to, że na podstawie radjowych depesz komendanta „Kibi Maru", nadanych przed zatonięciem parowca, jak również z zeznań rozbitków i wszelkich innych okoliczności wynika, iż katastrofa została spowodowana przez minę, pochodzącą z sowieckich wód terytorjalnych.

Protest Japonji u rządu sowieckiego.

Tokio, 7 listopada. Jak donosi agencja Domei, rząd japoński zwrócił się do rządu sowieckiego z ostrą notą protestacyjną z powodu katastrofy okrętu „Kibi Maru".

Jak informuje agencja Domei, rząd japoński miał w dniu 18 września zaprotestować u rządu sowieckiego z powodu spuszczenia na wody terytorjalne japońskie sowieckich min pływających. W swoim czasie miał zatonąć okręt japoński, drugi natomiast uległ uszkodzeniu. Z treści ówczesnego protestu wynikało, że znalezione miny pływające były pochodzenia sowieckiego i miały być spuszczone w okolicy portu Władywostockiego, który w lipcu miano zaminować.

Jak się okazuje, akcję ratunkową dla „Kibi Maru" utrudniało burzliwe morze. Wszystkie statki, jakiemi w danej chwili dysponowano w Czuruga, udały się na miejsce wypadku. Samoloty miały zaobserwować kilka łodzi ratunkowych.

Litwinow ambasadorem sowieckim w Waszyngtonie.

Sztokholm, 7 listopada. Jak donoszą z Samary, Litwinow-Finkelstein zgodził się na objęcie stanowiska ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie.

Transakcję tę Litwinow przygotowywał od dłuższego czasu. Najprzód został łącznikiem między Londynem a Moskwą, ale ponieważ Churchill i Eden nie chcieli zrezygnować z usług Majskiego, przeto Litwinow wyszukał sobie jeszcze bezpieczniejsze miejsce — w Ameryce.

W umotywowaniu tej nominacji wskazuje się na to, że Litwinow brał już udział w konferencji trzech mocarstw w Moskwie i że obecnie jego osoba ma być stałem przypomnieniem narad Harrimana i Hopkinsa z rządem sowieckim. Dotychczasowy ambasador Umański został zwolniony, ponieważ, zdaniem Stalina, nie dość energicznie konkurował w Stanach Zjednoczonych z Anglikami w sprawie dostaw amerykańskich. Litwinow miał już opuścić Samarę.

Zacieśnienie stosunków między Kanadą a U. S. A.

Lizbona, 7 listopada. Według komunikatu wydanego przez Biały Dom, Roosevelt utworzył wspólnie z premjerem Kanady Mackenzie Kingiem komisję zbrojeniową, złożoną z 12 członków, której zadaniem jest ujednolicenie możliwości produkcyjnych obu krajów w dziedzinie przemysłu wojennego.

Fakt ten uważany jest tu jako dalszy dowód coraz większego zacieśniania gospodarczej koordynacji tego brytyjskiego dominjum ze Stanami Zjednoczonemi według wskazówek, udzielanych przez Jankesów. Po ostatnich doniesieniach o zamierzonem wycofaniu wojsk australijskich z kontynentu azjatyckiego, tę nową informację uważa się jako symptomatyczną dla poważnego naprężenia w imperjum brytyjskiem.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 8 listopada. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjacielskie samoloty naleciały w ciągu dnia wczorajszego i ubiegłej nocy kilka części kraju na Sycylji i w Kampanji. Na kilku miejscach zrzucone zostały bomby, które nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar i spowodowały tylko nieznaczną szkodę.

Liczba ofiar wymienionego we wczorajszym komunikacie ataku na Augustę podwyższyła się na dziesięć. W ciągu dnia zestrzelone zostały przez lokalną obronę ziemną łącznie trzy samoloty.

W **Afryce północnej** szczególnie ożywiona działalność naszej artylerji na frontach Tobruku i Sollum. Angielskie samoloty przeprowadziły naloty na rejon Benghasi i Trypolis i zrzuciły bomby. Jeden z samolotów został zestrzelony przez nasze samoloty myśliwskie a drugi przez obronę ziemną.

W **Afryce wschodniej** próby nieprzyjaciela wdarcia się na rozmaitych odcinkach frontu pod Gondarem zostały zlikwidowane wszędzie przez nasze wojska.

Z dalszych wiadomości co do wymienionej we wczorajszym komunikacie akcji jednego z naszych samolotów torpedowych wynika, że zestrzelone zostały trzy a nie dwa samoloty.

Podpisanie niemiecko-chorwackiego układu handlowego

Zagrzeb, 7 listopada. **Druga ogólna sesja niemieckiej i chorwackiej komisyj rządowych w Zagrzebiu została zakończona w dniu 5 listopada. W wyniku rokowań został podpisany pierwszy układ handlowy pomiędzy Rzeszą a niepodległem państwem chorwackiem.**

Podpisany układ handlowy będzie stanowił podstawę dla przyszłych stosunków gospodarczych między obu krajami.

Wstępne rokowania wymienionych komisyj rządowych dały sposobność wyczerpującego omówienia zagadnień dotyczących stosunków gospodarczych niemiecko-chorwackich. Przy tej sposobności ustalono w pierwszym rzędzie zasady zmierzające do podniesienia wydajności rolnictwa chorwackiego przez udzielenie pomocy materjalnej i fachowej.

Roosevelt domaga się dalszych 450 milj. dol. na uzbrojenie floty.

Waszyngton, 7 listopada. Według doniesienia „New York Times" Roosevelt zażądał od Kongresu dalszych 450 miljonów dolarów na potrzeby floty.

350 miljonów dolarów ma być przeznaczonych na samoloty i ich części składowe, reszta zaś na materjały lekarskie.

Brytyjskie samoloty dla Australji.

Szanghaj, 7 listopada. **„Melbourn Herald" przynosi we czwartek wiadomość o wysłaniu do Australji nowoczesnych brytyjskich samolotów myśliwskich, aby ten kraj postawić w stan obronności na wypadek ewentualnej agresji.**

Część załóg tych samolotów zostanie wysłana z Anglji, część zaś składać się będzie z pilotów, których wyszkolenie odbywać się będzie obecnie na ziemi australijskiej.

Uregulowanie kwestji żydowskiej we Francji.

Vichy, 7 listopada. **Według tutejszych informacyj, również we Francji przewidziane jest utworzenie osobnych dzielnic dla żydów.** Będą one zakładane według wzorow zagranicznych i mają gwarantować żydom nieskrępowane życie wewnętrzne. W dzielnicach tych planowane jest utworzenie szkół i szpitali.

Francja, wprowadzając izolowane dzielnice dla żydów, idzie pod tym względem za przykładem innych krajów Europy, gdzie w coraz szerszej mierze w ten sposób załatwia się kwestję żydowską.

Dyskusja nad zniesieniem ustawy o neutralności.

Sztokholm, 7 listopada. **Dyskusja senatu waszyngtońskiego, jaka rozpoczęła się we wtorek nad zniesieniem ustawy o neutralności ujawniła silny pesymizm, odnośnie do oceny polityki Roosevelta.**

Reuter w doniesieniu na ten temat pisze, że senator Lica odmalował w czarnych barwach sytuację, jaka mogłaby wytworzyć się w razie dalszego rozwijania się dotychczasowych sukcesów niemieckich.

Demokratyczny senator Bilbo wypowiedział się zdecydowanie przeciwko zniesieniu zakazu wpływania przez amerykańskie statki handlowe do strefy wojennej, wyrażając swoje zastrzeżenia w następujących słowach: „Jeżeli Anglja po pięciu czy sześciu latach wysiłków zbrojeniowych jeszcze nie uważa stanu swoich zbrojeń za dostateczny, to o ileż bardziej dotyczy to nas, którzy znajdujemy się dopiero w początkowem stadjum akcji zbrojeniowej. Czyż w tych warunkach możemy pozwolić sobie na uprawianie polityki, która doprowadzi nas do stanu wojny, polegającej na wymianie strzałów, który to stan niewątpliwie musi nastąpić w razie przyjęcia zaproponowanych zmian w ustawie o neutralności".

Oświadczenie ambasadora de Brinon.

Paryż, 7 listopada. **Ambasador de Brinon złożył wobec przedstawicieli prasy francuskiej obszerne wyjaśnienie na temat swej podróży do Niemiec.**

Ambasador w słowach najgłębszego zadowolenia wyraził się na temat swych obserwacyj poczynionych w ciągu tej wizyty. W pierwszym rzędzie wspomniał o spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem, przy której to sposobności w ramach prywatnej rozmowy odbył z nim wymianę myśli politycznych.

W słowach szczególnej wdzięczności podkreślił ambasador przyjęcie, jakie spotkało go w Krakowie u Generalnego Gubernatora dra Franka.

Wizyta w obozie legjonu francuskiego do walki z bolszewizmem pozwoliła mu na przekonanie się, iż jest to wojsko, które stanowi najlepszą gwarancję lepszej przyszłości. De Brinon podkreślił ofiarną akcję armji niemieckiej dla obrony generacji europejskiej i stwierdził z naciskiem, że Europa musi to zrozumieć i wyciągnąć z tego faktu właściwe konsekwencje.

Odpowiedź marszałka Petain ochotnikom na wschodzie.

Vichy, 7 listopada. W odpowiedzi na orędzie pułkownika Labonne, komendanta francuskiego legjonu ochotniczego na niemieckim froncie wschodnim, marszałek Petain telegraficznie oświadczył, iż to orędzie wywarło na nim głębokie wrażenie zarówno jako na żołnierzu, jak i szefie państwa.

„Przepełniony jestem radością, iż nie zapomnieliście o tem, że na waszych barkach spoczywa ułamek naszego wojskowego honoru“.

W dalszym ciągu depeszy marszałek Petain zakomunikował, że francuscy ochotnicy biorąc udział w wojnie Niemiec przeciw bolszewizmowi, przyczyniają się do tego, że wstrzymują bolszewizm przed naporem na Francję. „Brońcie waszej ojczyzny, a zarazem ratujcie nadzieję na pogodną Europę“.

Sądownictwo kościelne wprowadzone przez generała Franco.

Madryt, 7 listopada. **Rząd generalissimusa Franco wprowadził dla stanu kapłańskiego w Hiszpanji specjalne przywileje w dziedzinie prawa karnego.**

W myśl tych postanowień oskarżeni, należący do stanu duchownego, osądzani są przez swoje własne instancje, a więc przez biskupa i osadzani są w więzieniach, należących do Kościoła. Wysocy dostojnicy kościelni obejmują wobec władz państwowych odpowiedzialność za takich więźniów.

Zasadniczo jednak władze cywilne w wyjątkowych wypadkach zachowują prawo przetrzymywania osób należących do stanu duchownego w więzieniach państwowych. Te nowe zarządzenia rządu hiszpańskiego wydane zostały w ramach konkordatu, przewidującego pewne przywileje dla stanu kapłańskiego.

Normalne życie w Odessie.

Bukareszt, 7 listopada. **W ciągu niecałych trzech tygodni po zajęciu Odessy zdołano przywrócić normalny tryb życia w Odessie. Ponowne uruchomienie ruchu tramwajowego oraz zaopatrzenia miasta w wodę i prąd elektryczny zostało połączone z wielką uroczystością na głównym placu miasta, w której obok wojskowych i cywilnych władz rumuńskich, profesorów ponownie otwartego uniwersytetu i chóru opery odeskiej, wzięła udział również większa część ludności odeskiej.**

Burmistrz miasta Odessy wygłosił przemówienie do ludności, w której wezwał ją do wspierania wysiłków władz rumuńskich. Gubernator wojskowy generał Chinararu podkreślił niemiecko-rumuńskie braterstwo broni i wzniósł okrzyk na cześć Kanclerza Rzeszy, króla Michała i szefa państwa marszałka Antonescu.

Szczególnem uznaniem w Rumunji cieszą się wyniki „organizacji Todta“ w zakresie odbudowy sieci tramwajowej w Mołdawji, Bessarabji i Transnistrji. Szef państwa, marszałek Antonescu, osobiście odwiedził miejsca pracy organizacji i wręczył 34 inżynierom i robotnikom odznaki rumuńskiego medalu waleczności.

W Bessarabji ogólne zainteresowanie zwraca się ku wyznaczonej na sobotę 8 listopada wielkiej paradzie zwycięskich armij z Bessarabji i Odessy. W paradzie tej wezmą również udział oddziały niemieckie. Ponieważ na ten dzień przypadają również imieniny króla Michała, przeto dzień ten został uznany za święto narodowe. Wszystkie biura i sklepy będą zamknięte. Rozpoczęto już flagowanie stolicy Rumunji.

Wojenne trudności portugalskiego handlu zagranicznego.

Lizbona, 7 listopada. O katastrofalnym spadku cyfr portugalskiego handlu zagranicznego, który datuje się od chwili wybuchu wojny, świadczy publikacja ogłoszona w ubiegłą środę, a ilustrująca ostatnie cyfry eksportowe wina zwanego portweinem.

Według informacji portugalskiego instytutu dla portweinu, we wrześniu 1941 r. wywieziono 942.204 litry portweinu, podczas gdy w tymże miesiącu roku ubiegłego wywieziono 1,684.836 litrów.

We wrześniu 1939 r. cyfra wywozowa wynosiła 5,764.440 litrów. Z uwagi na to, iż Anglja stale była najpoważniejszym odbiorcą portweinu, spadek wywozu tego artykułu należy kłaść na karb przedewszystkiem braku dewiz i gotówki Wielkiej Brytanji.

Węgierski komunikat wojenny.

Budapeszt, 7 listopada. **Według komunikatu węgierskiego biura informacyjnego MTI, wojska niemieckie i sprzymierzone przyparły bolszewików na froncie południowej Ukrainy, w pobliżu Woroszyłowgradu do południowo-wschodniego rejonu Dońca.**

Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych operacje wojsk sprzymierzonych mają przebieg planowy.

Na odcinku frontu, zajmowanym przez węgierskich honwedów, bolszewicy usiłowali przy użyciu swoich ostatnich rezerw przekroczyć ponownie Doniec. Atak ten został odparty wśród wielkich strat wojsk bolszewickich.

Oddziały wojsk sprzymierzonych walczące na froncie ukraińskim zepchnęły nieprzyjaciela na rejon pomiędzy Woroszyłowgradem a południowo-wschodnią częścią zagłębia donieckiego. Operacje, pomimo fatalnej pogody i ciężkich warunków komunikacyjnych, odbywają się bez przerwy, zgodnie z ustalonym planem.

Oddziały armji honwedów wykonując powierzone sobie zadanie zabezpieczenia Dońca z łatwością odparły próbę oddziału nieprzyjacielskiego, zamierzającego przeprawić się przez rzekę. Pozatem na odnośnym odcinku frontu zaznaczyła się jedynie nieznaczna działalność lotnicza.

Gorki — starodawny, słynny Niżni Nowogród.

Kraków, 7 listopada. Gorki, nawiedzone według doniesienia komunikatu naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, przez lotnictwo niemieckie, jest obecną nazwą słynnego na całą Europę ze swych targów Niżnego Nowogrodu, położonego nad Wołgą.

Pod miastem wpływa do Wołgi rzeka Oka, dzięki czemu, wskutek korzystnych warunków naturalnych, Gorki należą do najważniejszych portów nad Wołgą. Miasto to, liczące dziś około 650.000 mieszkańców, dzieli się na trzy części, mianowicie na górne miasto, przytykające do gór Djatkowych, wysokich na 120 m, dolne miasto handlowe nad brzegami Wołgi i Oki, oraz dzielnicę przemysłową Kanawino na lewym brzegu Oki, która w czasie wojny zyskała ogromnie na znaczeniu, ponieważ Gorki w ciągu ostatnich dziesiątków lat nieustannie poprawiało swoje walory w sowieckiem życiu gospodarczem.

Miasto to posiada rafinerję ropy, zakłady gazu ziemnego, fabrykę motorów Diesla, warsztaty naprawy wagonów i fabrykę wagonów kolejowych, fabrykę stali, kombinat radjo-telefoniczny i wiele fabryk samolotów, dalej fabrykę gazów bojowych, przedewszystkiem zaś zakłady produkujące armaty i lokomotywy „Krasnoje Sormowo“, zatrudniające około 20.000 robotników.

Silnie zniszczone zakłady samochodowe „Mołotow“ produkują samochody, traktory i części do samochodów. Dalsze bomby zrzucono na objekty dokowe nad rzeką, wśród których pierwsze miejsce zajmują doki „Teplochod“, wyposażone w odlewnie żelaza i piece elektryczne.

Feodosja — główny port handlowy Krymu.

Kraków, 6 listopada. Miasto portowe Feodosja zajęte 3 listopada przez Niemców, położone jest w południowo-wschodniej stronie półwyspu Krymskiego na początku półwyspu Kercz.

Zajęcie Feodosji oznacza więc odcięcie półwyspu Kercz, a zarazem oznacza dla bolszewików utratę głównego portu handlowego na Krymie, który posiada tę cenną właściwość, że wolny jest od lodów przez okres całego roku. 12 molo portowych i 11 przystani utracili obecnie bolszewicy dla zaokrętowania swych uciekających wojsk.

Miasto, posiadające około 30.000 mieszkańców, było punktem załadunkowym dla zboża, tytoniu, antracytu i węgla. W roku 1934 ilość towarów, załadowanych w tym porcie wynosiła około 650.000 ton.

CIEKAWOSTKI.

Stare groby chrześcijańskie w Japonji.

Japoński archeolog Honda natrafił niedawno na 60 chrześcijańskich grobów kamiennych w Goro, na zachodniem wybrzeżu wyspy Kyushu. Sprawą tą zainteresował się również drugi uczony Motoyama. Obaj ci archeolodzy poczynili dalsze poszukiwania i odkopali 379 grobów, datujących się z pierwszych czasów istnienia kościoła katolickiego w Japonji. Ponadto, w sąsiedniem mieście Saitsa natrafiono na 110 innych śladów kultury chrześcijańskiej. Po gruntownem ich zbadaniu zauważono na pięciu mały krzyż wyryty na powierzchni kamienia. Najstarsze z pośród nich pochodzą prawdopodobnie z 1574 roku, inne z nowszych czasów, z lat 1820 albo 1830.

Począwszy od 1830 roku groby utrzymane są w stylu buddyjskim, co wskazywałoby na to, że chrześcijanie wrócili w międzyczasie do buddyzmu.

Cały archipelag Ama Kusa w XVI wieku był chrześcijański. Tu mieli Jezuici od roku 1591—1600 drukarnię, którą w czasie prześladowania przeniesiono do Nagasaki. Z tych ongiś wspaniale rozwijających się gmin chrześcijańskich pozostały tylko dwie Oye i Sa Kitsu. Katolicy tych okręgów są złączeni na nowo z powszechnym kościołem katolickim.

Olbrzymie budowle.

Do największych świątyń świata należy bazylika św. Piotra w Rzymie. Zbudowano ją w latach od 1452—1625, a koszty wyniosły ponad pół miljarda złotych. Najwspanialszą częścią bazyliki jest kopuła, projektu Michała Anioła, która liczy 132.5 m. wysokości, a wewnętrzna jej średnica wynosi 42 m. Kościół z murami liczy prawie 200 m. długości i zajmuje powierzchnię około 15 tys. metrów kw. W kościele może pomieścić się około 70 tysięcy [illegible]

Plac św. Piotra w Rzymie liczy 340 m. długości, a w najszerszem miejscu 240 m. szerokości. Na nim może się pomieścić ponad 100 tysięcy ludzi.

Katedra w Medjolanie z 98 wieżyczkami i dwoma tysiącami posągów marmurowych, które zdobią zewnętrzną stronę świątyni, zajmuje 11 tys. metrów kw. powierzchni i może pomieścić około 50 tys. ludzi.

Katedra św. Pawła w Londynie może pomieścić 40 tys. osób, a meczet św. Zofji w Konstantynopolu 35 tys. osób.

Naczelny redaktor: L. K. Relacher. Redaktor odpow.: G Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel 105.

SYRENA.

...Szczególnie jedno wspomnienie z dzieciństwa utkwiło mi w pamięci. Bardzo często przywołuję je znowu na ekran wyobraźni. Odczuwam to przeżycie zawsze tak silnie i skomplikowanie, jak przed laty przeżywałem je dzieckiem. Potrafię odtworzyć z największą dokładnością każdą barwę, każdy dźwięk bezpośrednio z historją tą związany...

Pamiętam odcień morza w ten posępny dzień i zdaje mi się, że inny był, niż w dnie zwyczajne, tak samo jak inny odgłos wywoływały fale uderzając o brzeg i jakoś dziwnie huczał wiatr za oknami.

Wszystko nie takie było jak zawsze i całe powietrze nad naszym brzegiem i chatką zdawało się być przesycone jakimś pierwiastkiem tajemniczym.

A najbardziej dziwną była Syrena...

Na tle mego dzieciństwa dzień ten zaznaczył się jaskrawym, wybitnym znakiem. Długie lata poprzedzające owo zdarzenie — to pasmo jednostajnych dni. Nie było czasu na dziwy i nadzwyczajności, wypełniano skrupulatnie, uczciwie codzienną ciężką pracę...

O świcie budziło nas morze, rozbijające się w brylantowe kropelki piany na brzegu.

Codzień zdawało mi się, że w głośnym triumfalnym swym pochodzie fale dotrą do progu naszej chatki, że przynajmniej zaleją żółty, czysty piasek nadbrzeżny i porwą ciężkie kutry ojca i braci, i że wezmą ze sobą suszące się rybackie sieci.

Ale nigdy nie spełniały się moje dziecięce, straszne przypuszczenia: fale śpiewały swoją pieśń pełną rytmu i mocy, rzucały na brzeg bryzgi piany i odpływały z powrotem.

Lubiałem te chwile, gdy Józef, najstarszy z rodzeństwa, spychał z piasku na wodę ciężkie kutry. Szymek, młodszy brat, wrzucał weń sieci. Obydwaj z ojcem wskakiwali do łodzi i pomału, pomału nikli z oczu. Z połowu wracali zwykle z zapadającym zmierzchem...

Nastawały długie, straszne nieraz godziny oczekiwania.

Kobiety cerowały sieci i co chwila zwracały głowy w stronę małego okienka. My, malcy bawiąc się muszlami na brzegu, wysilaliśmy oczy, by radosnym alarmem poruszyć całą osadę, gdyby na widnokręgu ukazały się sylwetki znanych łodzi.

Strasznemi były te chwile, gdy morze burzyło się złowrogo, przybierało ciemny kolor i huczało wyrzucając wgórę spienione bryzgi. Straszne były — gdy wiatr zasypywał piaskiem oczy i zapierał dech, gdy prędko zbliżał się wieczór, a o naszych wieści nie było...

...I właśnie w taki wieczór rozbłyskany burzą wrócił naprzód kuter ojca i Szymka.

Zmarszczyli brwi i zbledli, gdy dowiedzieli się, że łódź Józefa została widać jeszcze na morzu.

Byli zmęczeni. Ciężko siedli na ławach i bezustannie patrzyli w okno. Nie chcieli tknąć nawet podawanych potraw, choć od rana byli bez posiłku. Nie chcieli mówić nic, jak tam było na morzu, czy wielka fala, czy wicher... Nic. Ani słowa.

Straszne to były chwile. Wreszcie spojrzeli na siebie: ojciec i syn. I jednocześnie podnieśli się, sięgnęli po nieprzemakalne burki.

Wszyscy zrozumieli: wyjadą szukać tamtego.

I właśnie w tym momencie gwałtownie pchnięto z zewnątrz drzwi.

Wszedł Józef. Twarz miał całą spękaną od wiatrów i wody. Ledwo trzymał się na nogach, a oczy jarzyły mu się śród wpadniętych policzków jakoś dziwnie.

Nie przyszedł sam. Na ramionach dźwigał bezwładną jakąś postać ludzką, owiniętą we własny płaszcz. Nie zdołałem zauważyć nic więcej, tylko złocistą, lśniącą falę kobiecych włosów, sięgającą prawie podłogi.

W tej chwili zakrzątnęły się kobiety.

Józef rzucił ojcu kilka słów wyjaśnienia. Wszyscy trzej wyszli na chwilę z chaty. Wykradłem się i ja za nimi.

Na dnie kutra Józefa leżała maleńka łódeczka, bardzo wydłużona i płytka. Ze słów rozmowy, które wiatr zwiewał gdzieś daleko na piaski, zrozumiałem, że podczas burzy na pełnem morzu Józef zobaczył przewróconą tę łupinkę a obok tamtą nieznajomą, że ledwo ją odratował, że nie wiadomo, czy będzie żyła i poco wyjeżdżała tak daleko od brzegu w maleńkim tym kajaku?...

Na drugi dzień rano zobaczyłem coś więcej niż złociste włosy:

Zobaczyłem twarz białą jak śnieg i oczy tak jasne i tak zielone, jakie jest morze roziskrzone w słońcu... I dłonie długie i jasne, zupełnie nie takie jak ręce matki, czy siostr. Nie było na nich śladu obrzęków, ani zadrapań, ani czarnych plam i znaków. Były gładkie i różowe wewnątrz, jak muszelki!... A stopy miała wąskie, tak wąskie!...

To, nie była zwykła kobieta. Jakże inne były twarze naszych niewiast, zczerniałe od słońca i wichru o skórze twardej i szorstkiej...

To była Syrena.

Napewno Syrena! Siedząc naprzeciwko niej przypominałem sobie zasłyszane gdzieś dawno historje o syrenim czarze, co pociąga śmiałków na dno morskie, o tych baśniowych postaciach, co samem swem zjawieniem sprowadzają nieszczęście...

To była właśnie Syrena. Gdy przymykała oczy, robiło się w chacie jakby ciemniej... A Józef nie wyjechał z innymi na połów, tyllko stał przy drzwiach, baczny na każdy jej ruch... A w oczach jego była modlitwa...

Tamta nie mówiła nic. Wsparła twarz na białej dłoni i patrzała przez szybkę na huczące morze...

A gdy kobiety wyszły, a mnie nie zauważono widać w mym schowku, powiedziała do Józefa cicho:

— Poco pan to zrobił? Niechby się już raz skończyło!... Ja przecież naumyślnie... ja nie chcę żyć!...

Nie zrozumiałem. Może coś chciała dopowiedzieć, coby wyjaśniło, ale przeszkodzono jej.

Józef zerwał się, wybiegł z chaty i chodził po piasku nad brzegiem... tam i zpowrotem i znowu...

Po obiedzie wyszli oboje.

Widziałem przez okno, jak słońce skrzyło się w jej włosach. Józef prowadził ją ostrożnie i mówił coś długo, przekonywał. Widocznie był coraz śmielszy, bo wymachiwał rękami. Włosy mu się zmierzwiły, potykał się i mówił wciąż.

Gdy zwrócili się twarzami do chaty, ujrzałem łagodny, smutny uśmiech na jej białej twarzy.

Na progu Józef zwrócił się do niej:

— Więc przekonałem panią?

Potrząsnęła głową, że nie. I znowu siadła w oknie i patrzyła na fale.

Tego dnia Józef nie powiedział słowa więcej.

Nad wieczorem burza rozszalała się na nowo.

Straszna to była noc. Zanosiłem do Boga najgorętsze podziękowania, że wszyscy zdrowi i cali są w domu, że nikt nie został tam na pastwę rozszalałego żywiołu.

Morze ryczało za ścianami, jak gdyby już, już pochłonąć miało małą chatkę na piaskach. Światło przeraźliwych błyskawic padało czasem na twarz najstarszego brata, leżącego bliżej okna. Józef leżał na wznak z otwartemi oczyma. Myślałem, że ani on, ani ja nie zaśniemy na moment...

Nad ranem zbudziło mnie dotkliwe uczucie zimna.

Drzwi były na oścież otwarte...

Razem ze mną powstał i Józef.

Nieznajomej nie było w chacie. Drobne i przedziwnie wąskie, świeże ślady stóp prowadziły nad brzeg morza. Kończyły się tam, gdzie złociły się pieniste bryzgi fal. Powrotnych śladów nie było...

Kutry nietknięte, w komplecie stały na piasku. Nie ruszał ich nikt...

Gdzie odeszła nieznajoma?... Dlaczego opuściła gościnną chatę bez słowa?

Dla mnie rozwiązanie było jasne: Syrena wróciła do swych podwodnych siedzib. Przypadkowo złowił ją Józef, dobę przeszło żyła śród ludzi — a teraz wrócić zapragnęła do swych krain.

Inaczej rozumiał rzecz Józef.

Za ściągniętą brwią i przeciętemi usty spychał kuter na fale.

Szymek pomagał mu. Józef odepchnął go brutalnie, gdy tamten zaproponował jazdę we dwóch.

— Będzie łatwiej prowadzić kuter razem! Weź mię ze sobą!

— Nie! — odkrzyknął starszy ze złym błyskiem w oczach — jadę sam!...

Nigdy nie zrozumiem najstarszego brata: Przecież wiedział, że to była Syrena!...

O czem mówił z nią wczoraj? Przypuszczalnie przekonywał ją, by została... Dlaczego pragnął sprowadzić ją do chaty na nowo? Dlaczego tak uparcie uwziął się, by ją odszukać?...

...Bo przecież wiedział dobrze, że z takich poszukiwań nigdy się nie wraca...

Choć właściwie było już po burzy... a morze mieniło się w słońcu szmaragdowemi błyskami i śpiewało pieśń swą tajemniczą...

Marja Dalborówna.

Co dzień niesie?

LISTOPAD
8
Sobota

Dziś Gotfryda
Wschód słońca 7.42
Zachód 16.56
*
Jutro Teodora

Kattowitz

Kto zna sprawcę wypadku?

Na odcinku drogi łączącej Teschen i Freistadt znaleziono ciężko pokaleczonego robotnika, niejakiego Franciszka Blachę. Jak się okazało, B. został przejechany przez dwutonowy samochód ciężarowy, koloru czerwonego, który jechał w kierunku Freistadt.

Według zeznań poszkodowanego kierowca samochodu po spowodowaniu wypadku zbiegł. Przypuszczać należy, że auto zostało również uszkodzone. **Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o sprawcy wypadku, proszony jest o zgłoszenie się do najbliższego posterunku policji lub też do policji kryminalnej w Kattowitz, Hindenburgstrasse 23.**

Bielitz

Zatrzymanie oszusta.

Policja kryminalna w Bielitz zatrzymała ostatnio niejakiego Franciszka Wawoka, mieszkańca tegoż miasta, za liczne oszustwa, których dopuścił się on na szkodę swych klijentów.

Wawok pobierał mianowicie od klijentów znaczne sumy, tytułem zadatku na wyścielane meble i nie wypełnił zobowiązań, zużywając powierzone materjały i pieniądze na inne cele. Wszystkie osoby poszkodowane przez Wawoka proszone są o zgłaszanie swych pretensyj do policji kryminalnej w Bielitz, Schulstrasse 1.

Z Dombrowy

WYPADEK PODCZAS ZABAWY. Na terenie jednej z realności mieszkalnych, położonych w Dombrowie przy Poststrasse, miał miejsce ostatnio wypadek, który zakończył się poważnem okaleczeniem niejakiego Kazimierza E., lat 9. Młody chłopak wraz z wspólrówieśnikami zabawiał się na podwórzu rzucaniem kamieniami do ptaków i w pewnym momencie fatalnie rzucony przez kolegę kamień, trafił go niebezpiecznie w twarz, tuż nad okiem. Nieszczęśliwego chłopca odstawiono do lekarza, który musiał przeprowadzić zabieg operacyjny.

ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA STARUSZKĘ. Na Miltelstrasse w Dombrowie podczas przechodzenia przez jezdnię została najechana przez nieznanego rowerzystę niejaka Stanisława R., lat 68. Rowerzysta po spowodowaniu wypadku oddalił się w nieznanym kierunku, pozostawiając leżącą staruszkę na środku jezdni. Nieszczęśliwa doznała obrażeń ogólnych, oraz poważnych okaleczeń głowy. Pierwszej pomocy udzielono jej na miejscu. Trzeba zaznaczyć, że sprawca wypadku jechał nieprzepisową stroną i z nadmierną szybkością.

Oppeln

Półtora roku więzienia za nielegalny ubój.

Sąd Specjalny w Oppeln na ostatniem swem posiedzeniu skazał na karę półtora roku więzienia, za nielegalne zabicie 3-ch świń, niejakiego Franciszka Kuźnika, mieszkańca Petrowitz.

Beuthen

ZDERZENIE TRAMWAJU Z FURMANKĄ. W Schomberg w godzinach rannych miało miejsce na Beuthenerstrasse zderzenie tramwaju z furmanką. W wyniku zderzenia tramwaj został znacznie uszkodzony. Szkodę oszacowano na 200.— Rm. Wypadek nie pociągnął za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach. Winę za spowodowanie zderzenia ponosi furman, który wyjeżdżając wozem z bramy, nie zobaczył czy droga jest wolna.

Grodziec

WYPADEK PRZY PRACY. — Na terenie jednego z miejscowych zakładów pracy uległ wypadkowi wskutek własnej nieostrożności zatrudniony tam robotnik, niejaki Edward Szadurski, lat 18. Szadurski podczas pracy wsunął nieopatrznie rękę w tak zwane koryto, po którem transportuje się węgiel i doznał poważnych okaleczeń. Nieszczęśliwego opatrzył natychmiast lekarz.

NOWE DRZEWKA DLA OGRODU GMINNEGO. Ostatnio staraniem tutejszego Zarządu Gminnego została zakupiona znaczna ilość drzewek owocowych, krzewów agrestu i porzeczek, które w przyszłości będą posadzone w nowo założonym ogrodzie gminnym. Drzewka te tymczasem zostały posadzone w szkółce drzewek w Rogoźniku i tam będą czekały na zakończenie prowadzonych obecnie prac, nad urządzeniem wspomnianego ogrodu.

Z działalności bezpłatnej poradni lekarskiej w Dombrowie.

Staraniem Wydziału Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim miasta Dombrowy, została utworzona bezpłatna Poradnia Lekarska. Kierownictwo tej tak ważnej w dziedzinie zdrowia ogólnego placówki zostało powierzone znanemu na terenie Dombrowy lekarzowi, dr. Dziedzicowi.

Poradnia Lekarska mieści się przy Poststrasse 34, w tym samym lokalu, gdzie znajduje się również przychodnia lekarska, pozostająca także pod zarządem miejscowego Wydziału Opieki Społecznej. Założenie poradni ma na celu podniesienie ogólnego stanu zdrowia ludności. Placówka ta pracuje sprawnie, a frekwencja szukających porady lekarskiej stale wzrasta.

Do poradni zgłaszają się nietylko mieszkańcy Dombrowy, ale przybywają tutaj także i ludzie z innych miejscowości, jak Zombkowice, Gołonóg, Strzemieszyce itd. Przeważnie przybywa ludność biedniejsza, rekrutująca się ze stanu włościańskiego, oraz ci wszyscy, którzy nie posiadają ubezpieczenia na wypadek choroby. Porad udziela się bezpłatnie.

Aby ogólny stan zdrowia ludności podnieść na właściwy poziom, trzeba na naszym terenie włożyć jeszcze bardzo wiele pracy. Obecnie, dzięki zainteresowaniu się tą sprawą przez obecne władze, sprawa ta z dnia na dzień ulega znacznej poprawie. Celem doprowadzenia walki o zdrowie ogółu do zwycięskiego końca, powstają właśnie takie placówki, jak wspomniana w Dombrowie. Organizowane są one na wzór niemiecki.

Jeszcze po zaborze rosyjskim Zagłębie Dombrowskie odziedziczyło w spadku w dziedzinie ogólnego zdrowia wielkie zaniedbanie. Brak lekarzy, brak odpowiednich instytucyj, które sprawowałyby pieczę nad zdrowiem ogółu — to główne przyczyny tego fatalnego stanu. Po przejęciu władzy przez b. Państwo Polskie, starano się ten stan zmienić na lepsze, jednak dawnych zaniedbań nie udało się niestety usunąć definitywnie. Władze obecne pracują w kierunku podniesienia stanu zdrowia ludności — można też spodziewać się, że teraz ta paląca sprawa znajdzie swe ostateczne rozwiązanie.

Bardzo znaczny odsetek ludności zamieszkującej teren Zagłębia Dombrowskiego z ubezpieczeniami chorobowemi nie miał przed obecną wojną nic wspólnego. Wskutek tego wiele ludności nie miało możności stykania się z lekarzem, a tem samem nie można było wykryć jeszcze w zarodku będącej choroby. Wielu ludzi (teraz to widać dokładnie, obserwując prace Poradni Lekarskiej) wogóle nie wiedziało, czy są chorzy, czy też zdrowi.

Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, ale jest to prawda. W takich wypadkach naprzykład jak rak, czy też gruźlica, trudno jest stwierdzić, czy naprawdę jest się chorym, jeśli tą sprawą nie zajmie się lekarz. Dla zilustrowania tego podam klasyczny przykład z praktyki obecnej Poradni. Do lekarza zgłasza się pewien starszy człowiek z okolicy Dombrowy. Na twarzy ma straszną ranę. Lekarz odrazu rozpoznaje, że jest to rak, który usadowił się na wardze. Rana jest tak wielka, że warga odsłania zupełnie z jednej strony zęby. Lekarz się pyta, od jakiego czasu chory cierpi i okazuje się, że już od kilku lat. W dalszym ciągu badania **chory opowiada, że palił kiedyś fajkę i w tem miejscu, gdzie trzymał zazwyczaj musztuk, zrobiła mu się rana.** Na pytanie, czy próbował się leczyć, chory opowiada, że tak i że ostatnio stosuje liście babki i to mu nadzwyczajnie pomaga.

Drugi przykład jeszcze bardziej jaskrawy. Przyprowadzają chorego, który według oświadczenia rodziny już od dłuższego czasu jest umysłowo chory. Okazuje się po badaniach, że **pacjent cierpi na paraliż postępowy** (delirium tremens), jako wynik zachorowania na kiłę, która zaraził się przed dziesięciu laty. Chorego leczono dotychczas w domu przeróżnemi proszkami od bólu głowy, na która się stale uskarżał.

Lekarz, mając teraz pacjenta z tak daleko zaawansowaną chorobą, jest prawie, że bezradny. Parę lat temu można było go jeszcze uratować, ale dziś jest na to stanowczo zapóźno. I pomyśleć, że w niedalekiej odległości od głównych miast Zagłębia Dombrowskiego, w potężnym ośrodku przemysłowym, taki nieszczęśliwy musiał przez dziesięć lat cierpieć tylko z tego powodu, że nie miał on okazji zetknięcia się z lekarzem, który udzieliłby mu właściwej pomocy.

Dla takich właśnie nieszczęśliwych jest pomyślana Poradnia Lekarska w Dombrowie. Tutaj mogą poradzić się, jak zacząć leczenie, gdzie skierować się ze swą chorobą, aby ulżyć sobie w nieszczęściu. Do najczęściej spotykanych przypadków zachorowań, jakie zaobserwowano w Poradni, należy **rak i gruźlica.** W wypadku podejrzenia, że pacjent jest chory na gruźlicę, która ma swe swoiste symptomy, jest on natychmiast badany na miejscu. Bierze się próbkę krwi chorego i bada się tak zwaną metoda Westerkrena. W wypadku stwierdzenia gruźlicy, kierownik poradni decyduje już o dalszem leczeniu pacjenta, służąc mu radą, kierując go ewentualnie do sanatorium. Zasadniczo zakres udzielanej pomocy zgłaszającym się chorym ogranicza się jedynie do udzielenia rady, po rozpoznaniu choroby i skierowania chorego do właściwych miejsc na kurację. Chorzy dzięki temu mają możność bezpłatnego poinformowania się o stanie swego zdrowia i mogą jeszcze na czas zapobiec postępującej chorobie.

W bardzo wielu jednak wypadkach lekarz poradni sam przepisuje recepty, a nawet przeprowadza drobniejsze zabiegi operacyjne na miejscu. Zaznaczyć wypada, że te czynności nie wchodzą w zakres jego obowiązków, a wykonuje je dobrowolnie, li tylko dla dobra ogółu.

W poradni spotyka się także cały szereg chorych, których można nazwać chorymi z urojenia. Zwracają się oni do lekarza o poradę w chorobie, która właściwie nie istnieje, a jest jedynie wynikiem przewrażliwienia i powstała na tle nerwowem. Takim lekarz poradni także służy pomocą, badając rzekomego chorego i tłumacząc mu, że istotnie jest on całkowicie zdrów. Wypadków takich było wiele.

Tak więc, jak widzimy, walka o zdrowie ogólne społeczeństwa trwa. Władze prowadzą ją na licznych odcinkach, umożliwiając ludności jak najdogodniejsze warunki leczenia się.

Na marginesie tej sprawy trzeba jeszcze wspomnieć o kwestji zwracania się o pomoc w wypadkach choroby do właściwych miejsc. Dawniej wskutek braku lekarzy wśród społeczeństwa wyrobił się pogląd, że tak jak lekarz, może dopomóc w chorobie i felczer. W związku z tem były do zanotowania liczne wypadki zwracania się do felczerów o pomoc. **Felczer, nie posiadając ani dostatecznego wykształcenia, ani też należytej praktyki, nie ma prawa samodzielnego leczenia chorego. Upoważniony do tego jest jedynie lekarz, jako człowiek za leczenie chorego odpowiedzialny.**

Felczer w bardzo wielu wypadkach, lecząc chorego, a widząc, że stan jego się pogarsza, zwraca się o pomoc do lekarza, ale zazwyczaj bywa już niestety zapóźno. Aby temu zapobiec, społeczeństwo samo musi zrozumieć, że takie szukanie pomocy jest niewłaściwe.

Dzisiaj posiadając tak rozbudowaną opiekę lekarską na naszym terenie, mamy wszyscy możność szukania pomocy we właściwych miejscach. Są do tego dla ubezpieczonych na wypadek choroby ubezpieczalnie społeczne, są dla osób pozostających pod opieką Wydziału Opieki Społecznej specjalne ośrodki zdrowia, są wreszcie takie poradnie lekarskie, jak w Dombrowie. Pomocy możemy, dzięki temu szukać we właściwych miejscach.

Warthenau (Zawiercie)

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Józef i Zofja Czernik, córka Anna; Jan i Weronika Baran, syn Jan; Stanisław i Zenajda Skwarek, córka Marja; Jan i Kazimiera Kosakowscy, syn Tadeusz; Roman i Marjanna Lorczyk, syn Stanisław; Krzysztof i Marjanna Tokarscy, syn Kazimierz; Albin i Kazimiera Samek, córka Anna; Tadeusz i Marjanna Ślimak, syn Aleksander; Stanisław i Helena Bilnik, córka Anna; Władysław i Zofja Mól, syn Władysław; Paweł i Władysława Grabowscy, syn Jerzy; Anna Borkowska, syn Kazimierz; Karol i Olga Panek, syn Janusz; Stanisław i Juljanna Szyniec, syn Tadeusz; Władysław i Antonina Górnikowscy, syn Marjan; Bronisław i Anna Osys, córka Janina; Stanisław i Stanisława Świerczyna, córka Teresa; Stanisław i Anna Adamczyk, syn Marjan; Marja Marczyk, syn Franciszek; Zygmunt i Zdzisława Miernik, córka Magdalena; Bolesław i Pelagja Chmielewscy, syn Ryszard.

Śluby: Feliks Dybek i Zofja Nowatko, Jan Nowiński i Ludwika Drożdż, Czesław Rudy i Krystyna Niestój, Zygmunt Myga i Marjanna Piedo, Władysław Szota i Stanisława Słaba, Juljan Witkowski i Janina Leśniak.

Zgony: Bogusław Machnik, 1 rok 9 mies.; Franciszek Nowak, lat 66; Alojza Zbranek, lat 68; Bronisława Topolnicka, lat 50; Józefa Rosikoń, lat 81; Edward Jumas, lat 60; Antoni Kiełtucki, lat 33; Franciszka Dyrda, lat 73; Bolesław Zieleniewski, lat 70; Grzegorz Patyk, lat 58; Marja Turecek, lat 83; Janina Ziółkowska, lat 36; Janusz Panek, 3 dni; Bogusław Turliński, lat 37; Lucyna Buczyńska, lat 80; Józefa Kot, lat 73; Franciszek Jeziorko, lat 65; Tadeusz Mucha, 17 dni; Marjanna Werodek, lat 73; Władysław Woźniak, lat 47; Katarzyna Żurek, lat 74; Stanisław Jarza, lat 62.

Wyrodna matka.

Kraków, w listopadzie.

Do nielicznych chyba należą ci, którzyby przynajmniej z głosu lub imienia nie znali najbardziej tajemniczego z naszych ptaków — **kukułki**. Mało jest bowiem ptaków, prowadzących równie nieznany tryb życia jak właśnie ona.

Dlatego lud posądza ją o najrozmaitsze nieczyste sprawki i otacza pełnemi zagadek legendami. **A niezbyt pochlebne są opinje o kukułce.** Jedni pomawiają ją o krwiożercze zapędy wobec swych leśnych braci, inni odsądzają od czci i wiary spowodu zupełnego braku macierzyńskich uczuć.

Ta ostatnia kalumnja należy niestety do prawdziwych, ale nigdy nie należy kukułce przypisywać bandyckich napadów na małe ptaszki, wzorem krogulca, którego przypomina zresztą tylko swem upierzeniem.

A istotnie ciekawym jest ten naprawdę **dziwny stosunek kukułki do swych dzieci**, jak możemy bowiem zauważyć, inne ptaki otaczają swe pisklęta prawdziwą, gorącą troskliwością i miłością.

Bo nie można tego jej zwyczaju tłumaczyć brakiem sił lub obawą o własne bezpieczeństwo — ptak ten jest duży, zwinny i sprytny, to też tak samego siebie jak i swe potomstwo w razie jakiejś katastrofy bronić potrafiłby niezgorzej.

Owa tajemniczość kukułki dała powód do snucia na jej temat najróżnorodniejszych baśni. Oto opowiadają sobie ludziska, że **na zimę nie odlatuje wcale**, a kiedy po św. Jakubie cichnie jej kukanie — znika... I podobnoż wtedy to właśnie przemienia się w krogulca, w tej postaci przeżywając u nas zimę.

Ooo! chytre to ptaszysko! Przez mroźne miesiące dusi ptaszki jako krogulec, w lecie zaś wypija ich jajka, a dopóki jest młoda żywi się ich pisklętami.

Są to oczywiście tylko bajki i fantazje, których nie możemy brać na serjo. Faktem jest tylko, że **kukułka zniósłszy jajko, podrzuca je w obcem gnieździe, ale nie wypija ich, ni wyjada.**

A teraz przyjrzyjmy się, jak ona to czyni. Trudno ma z tem sprawę, nie lubi bowiem tego robić ostentacyjnie, ale możemy się przytem przekonać, że przecie dba ona w swoisty sposób o swe potomstwo, umieszcza je bowiem zawsze tam, gdzie będzie im możliwie najlepiej.

Wybór pada różnie — najczęściej na ptaszki owadożerne i wszystko jedno, czy los ten spotka skrzętną pliszkę, rudzika, pokrzywkę, czy nawet malutkiego mysikrólika. Nie znosi jajka, jednak nigdy do gniazda takiego, któreby potem nie mogło unieść ciężaru młodej kukułki.

Więc upatrzywszy sobie gniazdo, skrada się do niego w czasie nieobecności właścicieli, którzy zresztą niezbyt ochoczo przyjęliby takiego intruza. **Robi też to tak, by nie zostać zauważoną.**

I tak przed zniesieniem kukułka wyrzuca parę jaj prawnych właścicieli, dzięki czemu młode mogą cieszyć się większą ilością miejsca.

Dzieło takie przeważnie udaje się, jajko jest bowiem stosunkowo małe i podobnie nakrapiane jak innych z tych drobnych śpiewaków. I ciekawe! **malutkie te ptaszyny rzadko kiedy poznają się na podstępie, wysiadują cierpliwie podrzucone jajka, a później wychowują młode kukułcze.**

Pewną już trudność sprawia jej, gdy gniazdko n. p. strzyżyka posiada tylko wąski otwór, ale kukułka i w tym wypadku potrafi sobie poradzić — znosi jajko na ziemię, następnie chwyta je w dziób i wpycha zwolna do gniazdka.

Spytamy naturalnie — co właściwie jest powodem tego podrzucania jaj? Czy kukułka jest tak lekkomyślna i rozpróżniaczona, że nie znosi trosk i obowiązków macierzyńskich?

Nie! Przyczyną tego jest, że **znosi ona po jednem jajku w odstępach tygodniowych od maja do lipca i to przez cały ten czas**, a nie w kilka dni jak to czynią inne ptaki. To też nawet gdyby chciała sama wysiadywać je, musiałaby robić to bezustanku przez dwa miesiące.

Radzi więc sobie w ten sposób, że **podrzuca je innym ptakom, które później zajmują się już losem piskląt.**

A ciężki wtedy mają i trudny żywot! Przedewszystkiem mała kukułka jest strasznie żarłoczna, a do tego stopnia, że jej przybrani rodzice nie mogą wprost nastarczyć z karmieniem jej, pozatem będąc silniejszą i większą **wyrzuca swych maleńkich braci zazwyczaj z gniazda.**

Jak z tego wynika — zdawałoby się, że kukułka należy do ptaków szkodliwych — tak jednak nie jest. Główny jej bowiem pokarm stanowią kosmate liszki — niezwykle szkodliwe dla naszego drzewostanu. Obliczono, że kukułka w ciągu pobytu u nas trzymiesięcznego potrafi zjeść ich prawie 50 tysięcy!

Czyli, że dzieło jej w ochronie lasów jest naprawdę nadzwyczaj korzystne! Musimy ją przeto uważać za ptaka wybitnie pożytecznego.

J. Gerstmann.

WESOŁY KĄCIK.

U adwokata.

Adwokat do trzech parobczaków, którzy przychodzą odebrać spadek po zmarłym wuju:

— Każdy z was dostanie z odziedziczonych dziesięciu tysięcy złotych, po odliczeniu kosztów, po dwa tysiące.

Jeden z włośniaków:

— Proszę łaski pana adwokata, teraz to już nie wiem, czy mnie wuj umarł, czy panu...

Zły zięć.

— Oj, nie mam kumo, pociechy ze swego zięcia. W ciągu dwóch miesięcy zjadł cały posag

— A dużo daliście kumo za córką?

— Dwie świnie i dwanaście kur.

Pięknem za nadobne.

— Przykro mi bardzo, że moja kura weszła do pańskiego ogródka.

— Nieszkodzi, mój pies właśnie pożarł ją

— To wyśmienicie, bo ja właśnie pańskie psiska przejechałem samochodem.